

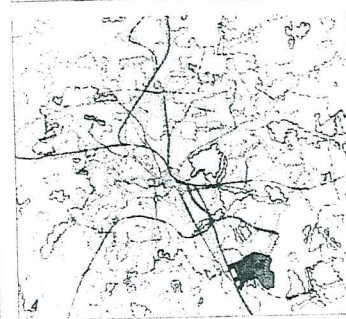
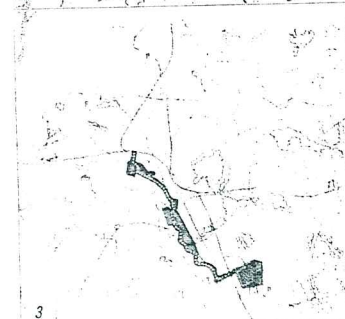
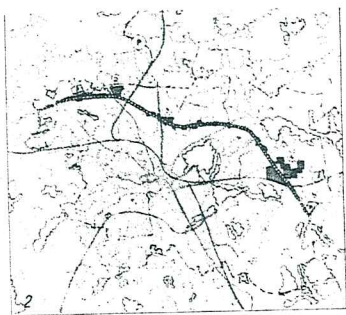


O EXPO, którego nie będzie

Wobec gigantomańskich imprez organizowanych coraz częściej w średniej wielkości miastach ważkim problemem urbanistycznym stała się „festiwalizacja miast”.



„Czasem nieszczęście przynosi człowiekowi powodzenie, a czasem niespodziewany zysk wychodzi mu na szkodę. Bywa podarunek, który ci nie daje pożytku, i bywa też taki, który podwójną przyniesie ci korzyść”.
(Mądrość Syracha czyli Eklezjastyka, 20, 9-10 [przekład: Biblia Tysiąclecia])



powyżej: cztery modele organizacji EXPO 2000:
1) Zdecentralizowany, 2) Wzdłuż Kanalu Śródlądowego, 3) Wzdłuż Rzeki, 4) na i przy terenach targowych



plan EXPO w Hanowerze

Człowieka z kompleksem niższości poznajemy po napuszonemu zachowaniu i tym, że wciąż stara się za imponować. Taktyka w zasadzie słusza, czasem nawet skuteczna: zastraszyć swoją wielkością, zanim zauważą, że jesteś mały. Hanower, składający się z sympatycznego miasta, od dawna musiał uporać się ze stygmatem drobnomieszczaństwa. Niemiecki pisarz Theodor Lessing przed stu z górą laty uknuł nawet przezwisko „Stolica miernoty”. Wiek minął, kompleks pozostał. Głównie jednak wśród władz miasta, bo hanowercy (a poznałem ich wielu) lubią swoje nie-za-male-nie-za-duże miasto. Jednak władza jak to władza... chce rządzić i użyć wszystkich środków, by kompleksów się pozbyć. W 1987 roku Rada Miejska uchwaliła dokument nazwany „Cele Polityki Miasta”. Główny postulat: ekspansja miasta... możliwie najbardziej ekspansywna ekspansja: region, land, kraj, świat! Rok 1988. Rada podejmuje decyzję o przystąpieniu do konkursu, by zostać gospodarzem EXPO. Opinia publiczna zostaje poinformowana dwa miesiące później, co wywołuje oburzenie. Oburzenie o tyle wielkie, że w historii Hanoweru współrządzenie i partycypacja mieszkańców od lat 60. stały się częścią tradycji i kultury urbanistycznej. Trzydzieści organizacji łączy się w „Związek przeciw EXPO” i „Anti-EXPO” — nazwy mówią za siebie. Na pytanie „dlaczego tak źle informuje się hanowerczyków o tym co ich dotyczy”, przedstawiciel Urzędu Miasta Lehman-Grube na łamach prasy z bezpardonową szczerością odpowiada: „Gdybyśmy rozpoczęli wszystko od dyskusji nie byłoby mowy o żadnej Światowej Wystawie”. W 1990 okazuje się że Hanower wygrywa. Radosna wieść przyjęta zostaje chłodno. Wtedy to dopiero organizuje się referendum. Wynik odzwierciedla ambiwalentny stosunek hanowerczyków: 51,5% za, 48,5 przeciw. Na marginesie warto dodać, że prawie żadna z ówczesnych obietnic towarzyszących plebiscytowi (zwiększenie zatrudnienia, więcej mieszkań, rozwój przedmieść itp.) nie została do dziś wypełniona. Niemniej to właśnie to referendum stało się glejtem usprawiedliwiającym realizację idei Światowej Wystawy. Aby ulagodzić opinię, na początku lat 90. organizowane są warsztaty, sympozja, spotkania z mieszkańcami, radnymi i oczywiście architektami tutejszego uniwersytetu. Ci ostatni uradowani, że przyszedł im w udziale do rozwiązania tak ważki problem, nie wahają się podjąć tematu, a potem propagować idee EXPO na licznych prezentacjach. Gdy długo później rozmawiałem z niektórymi z nich, przyznali gorzko, że się tego wstydzą, że czują się wykorzystani. Z ich koncepcji nie pozostało wiele... może jedynie nośne motto: „EXPO nowego rodzaju” — nie ma jak dobrze brzmiący, efemeryczny slogan. Owa „nowość” skonkretyzowała się szybko pod postacią postulatów: EXPO na rzecz rozwoju regionu, równomiernego rozwoju i ogólnie mówiąc ekologii. Na bazie konsultacji i urbanistycznych analiz powstają wówczas cztery koncepcje dotyczące organizacji EXPO:

1. Model Zdecentralizowany zakładał zorganizowanie wystawy jednocześnie w kilku miejscach, które obrazowałyby różne problemy urbanizacji. Celem było stworzenie impulsów, z myślą o równomiernym rozwoju miasta. Projekt został odrzucony.

2. Wzdłuż Kanalu Śródlądowego. Przepływający przez miasto szeroki i splawny kanał otoczony jest w większości nie zagospodarowanym pasem nieużytków i podupadających przemysłowych zakładów. EXPO byłoby szansą rewitalizacji tychże, której skutki promieniowałyby na całe miasto. Projekt został odrzucony.

3. Wzdłuż Rzeki. Rzeką Leine łączy najatrakcyjniejsze fragmenty miasta: koncepcja skłaniałaby się ku tematycznej organizacji programu. Inwestycje EXPO aktywizowałyby całe miasto. Projekt został odrzucony.

4. Na i przy terenach targowych. Ten model zakładał, że Wystawa Światowa bezpośrednio będzie sąsiadować z terenami istniejących targów. Planował też obok — budowę osiedla w dzielnicy Kronsberg. Projekt został zaakceptowany, choć trudno mówić tu o „zaakceptowaniu”. Była to pierwotna koncepcja wysunięta jeszcze w 1987 roku przez Zarząd Targów Hanowerskich — składający się z największych targów w Niemczech. To właśnie im, a nie Hanowerowi, EXPO gwarantuje ekspansję.

Zarzuty urbanistów i socjologów dotyczą krótkowzroczności projektu. Głośno mówi się o problemie „festiwalizacji miast”, który staje się pojęciem urbanistycznym i często ważkim problemem wśród niemieckich architektów. Festiwalizacja rodzi się z wia-

ry, że wielkie wydarzenie jest impulsem rozwoju... poniekąd też, jak się powiedziało, pozbyciem się kompleksów. Doświadczenia z podobnych gigantycznych imprez mogą być bardziej przestroga niż zachęta. Nie służą one mieszkańcom, a tylko przemysłowi (niekoniecznie lokalnemu), bankom i nadprodukcji gadżetów. Sami mieszkańcy „festiwalizujących się” miast cierpią najpierw najazd turystów, potem muszą głowić się co zrobić z nadmiarem infrastruktury, którą trudno zagospodarować. Pół biedy, gdy takie imprezy odbywają się w metropoliach typu Londyn, Paryż, które są w stanie zasymilować pozostałe po imprezie obszary, hotele, sklepy itd. Średnie miasta radzą sobie z tym znacznie gorzej. Niszczone tereny EXPO 92 w Sewilli mogą być przestroga.

Imprezom takim towarzyszy zwykle wzrost czynszów (które o dziwo nigdy nie zmniejszają się po imprezie). Wystawa Światowa zamiast równomiernego rozwoju, nastawiona jest na jeden punkt w czasie i jeden punkt w przestrzeni.

Co będzie po EXPO, gdy wyjedzie czterdzieści milionów turystów? Nienaturalne rozplanowanie inwestycji, nastawionych na jedną datę, zapowiada zastój i bezrobocie po imprezie. Już dziś trudno jest być architektem w Hanowerze, gdzie wybudowano w nadmiarze na następne pięćdziesiąt lat. Dodatkowo wystarczy rzucić okiem na mapę, by zobaczyć, że większość inwestycji zlokalizowanych została na skraju miasta. W połowie lat 90. z idei urbanistów pozostają tylko hasła. Zorganizowane niezależne zreszeenie zaangażowanych ekspertów architektonicznych „Bürgerbüro Stadtentwicklung” (Obywatelskie biuro rozwoju miasta) bije na alarm: „Jeśli EXPO musi się już odbywać, powinno zaktywizować przedmieścia”. Zamiast tego większość środków inwestuje się w okolice istniejących terenów targowych. Z bogatych planów równomiernego rozwoju wokół Hanoweru pozostają nieliczne projekty żyjące pod postacią konkursów dla inwestorów. W dyskusji plenarnej w roku 1995 hanowerski socjolog Ulf Herlyn zauważył: „Na Kronsberg najwyraźniej zamierza się nałożyć koronę twórczości architektonicznej całego Hanoweru i wygląda na to, że mamy najlepsze szanse to osiągnąć. Jeśli nam się to uda, przypieczetujemy podział na uprzywilejowane południe i zaniedbaną północ miasta”.

Istotnie, miasto od dawna cierpiało na rozdźwięk między ubogimi dzielnicami na północy i bogatymi na południu. Hanowerowi brak też mieszkań o małym i średnim standardzie. W ramach EXPO buduje się zamiast tego na samym południowym skraju miasta dzielnice elitarnych domów na Kronsberg... ekologiczną oczywiście!

To właśnie owa ekologia dla uprzywilejowanych. W ramach hasła „ekologia” tak wiele można zrobić... Na przykład wybudować autostradę w środku miasta! A jakże, wycinając trzysta starodrzewów — a, co tam. Niech spragnieni ekologicznych nowinek turyści przyjadą wygodnie do „ekologicznej stolicy świata”... samochodem. Demonstracje różnych organizacji bezustannie wytykają hipokryzję... po czym są skutecznie pacyfikowane. Owszem, była koncepcja na początku, by skłonić odwiedzających do przyjazdu publicznymi środkami transportu, wciąż się o tym mówi. Nie przeszkadza to jednak, by betonować hektary parkingów, które oczywiście w przyszłości należeć będą do Targów. Czy nie pomyślano o transporcie publicznym? Ależ pomyślano! Powstała jedna z najnowocześniejszych na świecie miejska kolej, bardzo ekologiczna oczywiście... Szkopuł w tym, że łączy lotnisko z terenami targowymi. Jednym słowem, jeśli ktoś zanieczyścił środowisko dostatecznie lecąc samolotem, może w parę minut uspokoić swoje sumienie w ekologicznej kolejce. Zachęca się, by przyjechać koleją. Dotacji jednak brakło, a co więcej, by przekonać, jaki jest stosunek wolnego rynku do ekologii, Kolej Niemiecka „DB” podniosła ceny biletów na wszystkie pociągi do Hanoweru w czasie EXPO. Twórcy EXPO z dumą będą się bronić, że przecież wokół Hanoweru prowadzone są inwestycje ekologiczno-klimatyczne pod dowcipną nazwą KLEX. Specjaliści wyliczyli, że emisja dwutlenku węgla w czasie pięciu miesięcy najazdu zmotoryzowanych turystów będzie większa niż to co dzięki programowi KLEX będzie można zaoszczędzić przez następne dwadzieścia lat.

Najważniejsze, że Hanower nie ma już kompleksów!

Marcin Mateusz KOŁAKOWSKI
fot.: Autor